Rok I. Lwów 19 maja 1883. Nr. 10.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.: półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi** i **Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

LIST PIERWSZY o WSCHODZIE.

Szanowny Księże Redaktorze Dobrodzieju!

Żądasz Księdz odemnie wiadomości o Kościele wschodnim. Prawda, że lat 8 będąc w Bułgaryi w czynnej pracy około Unii, nie jednej rzeczy mógłbym udzielić. Prawda także, że bardzo mało znane są w Europie stosunki na Wschodzie. Ale jest inna trudność; pisywałem dawniej korrespondoncye o Wschodzie, kiedy mniej go znałem, dziś trudno mi pisać, gdym go lepiej poznał. *Bonum ex integro, malum ex quocumque defectu.* Prawda przedstawiona z jednej tylko strony, przestaje być prawdą. Wystawić zaś prawdziwy stan stosunków na Wschodzie, niepodobna; wiele bowiem rzeczy przemilczeć trzeba, wielu nie dotykać. Sprobuję tu jednak skreślić mały obrazek, choć zawsze w tej obawie, że będzie nie dokładny. Długo się wahałem, czy mam mówić o stronach prawdziwie gorszących chrześciańskiego Wschodu. Ale to odrodzenie, które za przewodem *Piusa IX* i *Leona XIII* się zaczyna między tymi ludami, siedzącymi prawdziwie w cieniach śmierci, lepiej się pojmie i zrozumie się zarazem wielkość tego dzieła i postęp jego, jeśli się pokaże z jakiego materyału było ono podjęte, i wśród jakich okoliczności się rozwija.

Opowiadanie moje muszę poprzedzić jedną uwagą. Na Wschodzie pogańskim, w Chinach n. p. nawracający się zrywają zupełnie z wszelką religijną tradycyą pogańską; missyonarze mają do czynienia z ludźmi, których trzeba koniecznie wszystkiego nauczyć, bo wszystko, co oni z sobą przynoszą, jest z góry potępionem, jako pogańskie. Na *Wschodzie chrześciańskim* nawracający się z chrześcijaństwa dopełniają go tylko niejako, poddając się papieżowi. Chrześciaństwo wschodnie to trup, w którem życia chrześciańskiego nie ma, ale ma kształty ciała żyjącego. To łudzi i nawracających i nawróconych, i sprawia, że często i bardzo często, *nawróceni żyją tak, jak żyli w schizmie*, przechowując te same pojęcia, te same uprzedzenia. Przejście do katolicyzmu nie uważa się zwykle nawet za zmianę religii, ale za zmianę polityczną, i dla tego nieraz i z podobnych pobudek ma ono miejsce. Przytem Wschód to świat zupełnie odrębny. Tam, co uchodzi człowiekowi świeckiemu, uchodzi i kapłanowi i biskupowi; co większa nikogo nic nie gorszy, nie razi. Na Wschodzie zgorszenia nawet dać nie można! Najlepiej to może charakteryzuje moralny poziom ludności wschodniej; ale o tem trzeba pamiętać, kiedy przytaczać będziemy fakta zbyt może jaskrawe. Dają one wierny obraz społeczeństwa, ale im następstw, jakieby miały w Europie, przypisywać nie należy.

Zobaczmy więc, co się dzieje na Wschodzie, w jednej z jego stron, w *Bułgaryi*. Zacznijmy od schizmatyków, a pamiętajmy zawsze o uwadze, którąśmy tylko co uczynili. O *biskupach bułgarskich schizmatyckich*, to w ogólności powiedzieć można, że są bez wiary. Takie o nich daje świadectwo dawny ich kolega, dzisiejszy arcybiskup unicki *Nil Isworof*, który jeden z nich t lko miał wiarę, i dla tego się nawrócił. Jak oni się zapatrują na kwestye religijne, można mieć n. p. z tego wyobrażenie, że władyka schizmatycki Synezyi, przebywający w Adryanopolu, powstawał na to, że my w szkole naszej katolickiego tylko uczymy katechizmu i mówił, że on na naszem miejscu uczyłby każdego takiej wiary, do jakiej kto należy!

Przed wojną turecko-rossyjską czytałem w dziennikach bułgarskich ciekawy obchód religijny, który doskonale charakteryzuje dygnitarzy schizmatyckich. Kilku biskupów, nie chętnych swemu koledze, odprawiło za niego w kościele solenne *requiem*, choć on ani myślał umierać. Była w tem nie tylko świętokradzka komedya, ale i złość wielka. Panuje bowiem przesąd, że gdy kapłan podczas Mszy ś., człowieka żyjącego między umarłymi wymieni, i jak się za nieboszczyka modli, człowiek ten w ciągu roku umrzeć musi. Toż i o biskupie mniemano, i rzeczywiście tak się stało. Zgryziony zachorował i niebawem umarł. Dziennik „Istoczno Wremie" opowiadał, w jaki sposób inny dygnitarz, choć nie biskup, ale dziekan (protopop), korzystając z podobnego przesądu, zmuszał swoich parafian do płacenia mu dziesięciny. Oto tych, co zalegali, wyliczał przy Mszy św. między umarłymi. We wschodnim obrządku takie *Mementa* robią się głośno przy tak zwanym *Wielikim wchode*. Środek ten okazał się bardzo skutecznym, wszyscy się uiścili z dziesięciny. W tymże samym czasie opowiadano o jednym biskupie, którego Exarcha bułgarski chciał się pozbyć, że gdy leżał umierający w Konstantynopolu, w żaden sposób nie chciał przyjąć Kommunii, przekonany, że mu ją Exarcha przesyła zatrutą!

Ten brak wiary w dygnitarzach wschodnich tak jest znany, iż nikogo nie zdziwiło, że kiedy w Bułgaryi rodziła się Unia, wielu z biskupów oświadczało się msgrowi Brunoni, delegatowi papieskiemu w Konstantynopolu, że gotowi zostać katolikami, byleby im zapewniono odpowiednią pensyę. Msgr. Brunoni odpowiedział, że Kościół katolicki nawracać za pieniądze nie myśli.

Na Wschodzie biskup nazywany jest przez Greków i Turków *Despota*, co znaczy, dosłownie *władzca*; i rzeczywiście biskupi tam są despotami, w całem tego słowa znaczeniu, a najbardziej względem swoich księży. Kiedy się słyszy n. p., że ktoś jest kapelanem biskupa, to można być pewnym, że mu gotuje jeść, czyści buty i tym podobne

oddaje usługi. Kapłan, przystępujący do Władyki, obowiązany jest do tak zwanej *metanii*, to jest musi przed nim upaść plackiem i dopiero wtedy może pocałować jego rękę. A jaka to ciężka rzecz, kiedy przychodzi razem z biskupem Mszę św. odprawiać, tem przykrzejszą, że w rycie greckim nie assystuje się tylko biskupowi, ale z nim całą Mszę św. wspólnie się odmawia. Jeśli się rozgniewa, nie dość, że łaje na cały głos, tak że wszyscy w kościele go słyszą, ale i szturchnie i uderzy; a tu trzeba konsekrować razem i przyjąć Komunią św.! Przynajmniej tyle dobrego, że jedynie w większe uroczystości biskup Mszę św. odprawia.

Wiadomo, że podstawą kościelnego zakonodawstwa na Wschodzie są tak zwane *kanony apostolskie*, które są streszczeniem apostolskich konstytucyj, ale z fałszywemi dodatkami i dla tego papież Gelazy św. zaliczył je do apokryfów. Między innemi jest w tych konstytucyach ciekawy ustęp o powadze biskupiej: „Biskup jest waszym księciem i naczelnikiem, waszym królem, dynastą; jest *waszym bogiem* na ziemi“. I ten to właśnie ustęp naprowadził historyków na domysł, że te konstytucye sfałszował heretyk *Paweł Samosacki*, o którym pisze w historyi swej *Euzebiusz*, iż gniewał się na wiernych, kiedy ci w jego obecności czynili pokłon przed ołtarzem, powiadając, że jemu należała się ta część, którą oddawano Bogu. Ów duch Pawła Samosackiego panuje do dziś dnia w całej sile na Wschodzie, a na dowód opowiem i to, co mnie samemu się zdarzyło. Kiedy Władyka ma Mszę św., kapłani, zanim go ubiorą w szaty pontyfikalne, przychodzą do tronu, na którym stoi, padają plackiem na ziemię i leżąc proszą o błogosławieństwo. Otóż przestrzeżono mię, bym idąc do tronu Władyki, a przechodząc przed ołtarzem, gdzie był Najświętszy Sakrament, pokłonu tam nie robił, bo biskup o to się gniewa!

Jeszcze jest jeden rys charakterystyczny. Biskupi wschodni nie mają zwyczaju spowiadać się. Sokólskiego, pierwszego arcybiskupa unickiego w Bułgaryi, bardzo trudno było w Rzymie namówić, kiedy go miał sam papież konsekrować, by się wprzód wyspowiadał. Innemu biskupowi, gdy zwracano uwagę, że wypada jednak czasem przynajmniej się wyspowiadać. „I przed kim? — odpowiedział — gdybyż tu był przynajmniej inny biskup“. Przed księdzem biskup spowiadać się nie może!

Za kapłaństwo biskupi schizmatyccy każą sobie dobrze płacić, bo ono później dla księdza jest źródłem dochodu, zarobku. Popi po wsiach nie różnią się w niczem od włościan, tem chyba tylko, że umieją czytać, a czasem i pisać. Noszą się prawie po chłopsku, trudnią się gospodarstwem, orzą. Mieliśmy w szkole naszej odźwiernego, który później najął się na kucharza w innem Zgromadzeniu. Biskup schizmatycki zaproponował mu, że go wyświęci. Wahał się biedak: „i katolikiem być dobrze, powiadał, ale i księdzem nie źle“. Dał się wreszcie skusić; wkrótce jednak po wyświęceniu upraszał się znowu na kucharza! Powiadano mu, że teraz, jako kapłan nie może być w kuchni: „To ja porzucę moje kapłaństwo“, odpowiadał.

Są i w Unii tacy popi, choć ich nie wielu. Przed 10 laty młody chłop unita chciał zostać księdzem. Biskup kazał mu najprzód się ożenić; bo to warunek na Wschodzie niezbędny, i dopiero kiedy kandydatowi do stanu duchownego urodzi się pierwsze dziecko, wolno go wyświęcić. Gdy więc dopełnił on tego warunku, przysłano go do nas na naukę. Uczyliśmy go czytać po słowiańsku i katechizmu. Po trzech miesiącach został wyświęcony, i trzeba wyznać, że poczciwie się sprawuje, tylko że dla utrzymania swej rodziny musi orać, i dla garstki katolików, którzy są w jego wsi, nic czynić nie może; trzeba tam utrzymywać innego księdza, ucznia z Propagandy. Tak wyświęcony ksiądz, jeśli nie szkodzi, to już wielka wygrana. W początkach Unii wyświęcono kowala. Wielki zawsze z nim był kłopot, w końcu przed paru laty, wieś, w której był proboszczem, zażądała, by go odwołać, bo już z nim nie mogła wytrzymać. Ciągle pijany, groził podpaleniem wsi i zabiciem niektórych włościan. Wysłano jednego z nas, żeby go skłonił do ustąpienia i przywiózł do Adryanopola. Jeśliby dobrowolnie nie wyjechał, miał go zmusić rozkaz władzy duchownej. Po namyśle wyprawiono nas dwóch, przeznaczając i mnie na tę missyę, „bo, powiadano, do tej wsi jedzie się lasami; pop ten gotów jest na wszystko, może się zaczaić w lesie i zastrzelić missyonarza; kiedy będzie was dwóch, nie będzie śmiał tego uczynić“. Wyjechaliśmy więc w imię Boże i po trzech dniach przybywamy do wsi, która nas wita jako zbawców. Jeden z chłopów pokazuje nam rewolwer, który nosił przy pasie, „muszę być gotowym, powiada, co chwila bronić życia przed popem“. Cóż powiem? Missya nasza nie udała się. Pop za nic wyjechać nie chciał. „Wyprowadźcie mię żandarmami, mówił, inaczej z miejsca się nie ruszę“. Mieliśmy wprawdzie do tego prawo; jestto zresztą przyjętem na Wschodzie i biskupi schizmatyccy siły zbrojnej w podobnych razach używają, a rząd nigdy jej nie odmawia. Ale nam tego bronił delegat papieski w Konstantynopolu. Zostawiliśmy więc wioskę w rozpaczy. W miesiąc niespełna po tej missyi odbieramy wiadomość, że cała wieś poddała się biskupowi schizmatyckiemu, dając za powód swego odstępstwa, że katolicy nie mogli jej uwolnić od popa!

W tym razie pop był przyczyną odpadnięcia od Unii całej, choć małej wioski. Teraz opowiem, jak jeden z naszych popów nawrócił swych parafian. Najął się on na cały rok za proboszcza do wsi schizmatyckiej. Tłómaczył nam swój postępek tem, że skoro jest unitą, to i wieś cała, której jest proboszczem, także jest unicką; i chciał nas przekonać, że dla tego owa wieś go najęła za swego popa, że chce zostać katolicką. Jednemu z nas, który tam pojechał, by rzecz tę sprawdzić, chłopi powiadali: „Ani myślemy być katolikami, najęliśmy popa, żeby nam popował, a jakiej on wiary, to nam wszystko jedno, bylebyśmy mieli kogo, coby nam chrzcił dzieci i śpiewał w kościele“. Uspokajał nas ów pop, że jego nowi parafianie ani się nawet spostrzegą, jak zostaną katolikami. I cóż się stało? Po roku mniej więcej chciał go jeden odstępca od Unii namówić do porzucenia katolicyzmu; on jednak stał mocno przy wierze, choć po swojemu i odpowiadał, że umrze w Unii. Wtedy podburzono całą wieś, mówiąc chłopom: „a toć wy wszyscy katolicy, skoro wasz proboszcz katolikiem“. Biedny nasz pop musiał ze wsi uciekać, taka nań burza się podniosła. Ale wkrótce za nim przybyli do Adryanopola wysłańcy znacznej liczby włościan i oświadczyli przed rządem, że przechodzą na katolicyzm! Przy niskim stopniu wykształcenia duchowieństwa, bardzo jest naturalnem, że świeccy rządzą kościołem. Pop nigdy kazania nie miewa, ale w wielkie święta mawia nauczyciel wiejski. Taki nauczyciel zwykle jest człowiekiem bez wiary; o to nie pytają. W jednej wiosce, gdzie często bywałem, na Boże Narodzenie miał kazanie w cerkwi schizmatyckiej, nauczyciel expop i protestant. Był on zarazem w cerkwi śpiewakiem; a w szkole uczył dzieci biblii i wyśmiewał obrazy Świętych. Ponieważ ta wioska leżała na granicy *Rumelii*, stało w niej trochę żołnierzy bułgarskich. Młodzi oficerowie ze szkół *rossyjskich*, mieli sobie za obowiązek uczyć popa, jak ma i nabożeństwo odprawiać, i kościół utrzymywać. Zdarzyło się, że przeznaczono tam oficera polaka. Zaraz przy instalacyi przychodzi pop do niego, pytając, jak ma obrazy zawiesić w kościele? „A cóż mi do tego, odpowiedział mu ten na to, zawieszaj, gdzie chcesz“. Ta odpowiedź bardzo zadziwiła popa. A jednak nie był on bez pewnego sprytu, i potrafił czasem i oficera do planów swych użyć. Namówił raz oficera bułgara do postawienia na Wnie-

bowzięcie żołnierza u drzwi kościoła katolickiego, na to, by nie wpuszczał nikogo; za co jednak oficer dostał naganę od rządu bułgarskiego, i został odwołany.

Popi schizmatyccy w środkach nie przebierają. Ów, o którym była tylko co mowa, ma w swojej wsi klasztor zakonnic unickich. Jedna schizmatyczka chciała wstąpić do tego klasztoru; on wtedy gwałtem dał jej ślub z człowiekiem, którego ona za nic nie chciała. Ojciec dziewczyny zaniósł skargę do swego biskupa, który przywołał popa do siebie; ale pop jeszcze otrzymał pochwałę, bo wytłómaczył się, że gdyby była owa dziewczyna weszła do klasztoru, zostałaby katoliczką. Jakoż do klasztoru tego wstępują prawie same schizmatyczki, i zaraz zaczynają przyjmować Komunią św. codzień, jak tam jest zwyczaj, nawet przed wyspowiadaniem się; a to wystarcza, by się uważały za katoliczki!

Nadużycia podobne w udzielaniu ślubów, często bardzo się dzieją. Jeśli się dobrze zapłaci biskupowi, to najnieważniejsze małżeństwo, zostanie uznane ważnem; a najważniejsze nie ważnem. Zresztą w Kościele wschodnim pozwolone są rozwody *fornicationis causa*; ale właściwie dla bardzo błahych powodów ich udzielają. Żonę jednego z naszych popów wydano za mąż za drugiego, bo ślub ich stał się nieważnym, ponieważ mąż został katolikiem!

Są na Wschodzie liczne klasztory. Powiadają o nich, że zepsucie, jakie tam panuje, nie da się opisać. Wiem i ja także trochę z doświadczenia, czem jest życie zakonne w takich monasterach.

Biskup nasz, kiedy wizytę odbywał w jednym klasztorze żeńskim, gdzie działy się wielkie nieporządki, będąc tam, o ile pamiętam, przeszło dobę, nie wziął nic do ust, nawet szklanki wody nie przyjął. Znał dobrze Wschód, i obawiał się. *Sapienti sat.* — Do tego klasztoru byłem wyznaczony, jako spowiednik. Jakaż to niewdzięczna była praca! Nie dla tego, że przez 3 lata musiałem na koniu dojeżdżać tam co dni 15, bez względu na zimno, na deszcze, na niebezpieczne drogi; że mając zajęcie w szkole, wyruszałem z Adryanopola przed południem w sobotę, a przybywszy wieczorem, (bo klasztor 6 godzin leżał od miasta), zaraz musiałem mieć naukę, spowiadać, a z rana o godzinie piątej odprawić Mszę świętą, by módz wrócić na czas do domu w Niedzielę. Te wszystkie trudy są niczem, to powołanie missyonarza. Ale po *dwóch latach* takiej pracy usłyszeć o tem, że zakonnice grzechy swe taiły, bo to same, pokłóciwszy się między sobą, wyznały publicznie, i spowiadać później rok jeszcze w tem przekonaniu, że tak dalej czynią przy codziennej Komunii ś., to coś bardzo boleśnego! Czasem przez parę miesięcy jeździłem na próżno. Nie chciały się spowiadać, powiadając, że żyją w ciągłej kłótni, w ciągłym grzechu śmiertelnym; a potem, kiedy jedna partya potrafiła drugą wygryźć z klasztoru, przychodzą nagle do Komunii św. bez spowiedzi. Spowiadają się później!

W ogóle na *Wschodzie* spowiedzi nie rozumieją. Schizmatycy wcale się nie spowiadają w tem znaczeniu, jak my ten Sakrament rozumiemy, choć do Komunii św. przystępują 4 razy do roku. Wszak do słuchania spowiedzi i do spowiadania się, potrzeba pewnych wiadomości o warunkach spowiedzi; a tych napróżno szukać w duchowieństwie schizmatyckiem.

Rozpytywałem się u tych, co zostali nie dawno katolikami, jak się dawniej spowiadali, w schizmie będąc. Z tego, co mi opowiadali, widać: 1) że popi żonaci nie mają prawa spowiadania, tylko nie żonaci, to jest zakonnicy, po parafiach więc nie ma spowiedzi, i 2) że za grzech śmiertelny rozgrzeszenia się nie daje i na rok jeden wstrzymuje się od Komunii; dla tego też nikt z grzechu śmiertelnego się nie oskarża, boby to zaraz przed innymi się wydało.

Oto jak mi opowiadał syn popa schizmatyckiego swój rachunek sumienia i Komunią św. z czasów, kiedy nie był jeszcze w Unii: „Jestem na Mszy św. z przyjacielem w wielkie święto, w które się przystępuje do Komunii św. Zbliża się czas Komunii, pytam go: „Czy ty przyjmiesz Komunią?“ „Nie wiem, odpowiada mi, a ty?“ — Namyślam się i mówię: „przyjmę“. — „To i ja przyjmę“. Zaczynam tedy robić rachunek sumienia, to jest, zaczynam przypominać sobie, czym nie zjadł czego zabronionego w tygodniu. Trzeba bowiem wiedzieć, że przed Komunią wymaga się *sine qua non* post najściślejszy. Cały tydzień trzeba wstrzymać się od mięsa, nabiału, ryb, oleju, a nawet i od orzechów, bo z tych olej się robi; i dla tego w poście wielkim tylko się komunikują. A księża? Wszakże co niedziela mają Mszę św. — Ci nie poszczą przede Mszą. Prawdziwie można zastósować tu słowa P. Jezusa o Faryzeuszach: *Wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą je na ramiona ludzkie, lecz palcem swoim nie chcą ich ruszyć*“. (Mat. 13, 4).

Zwykle spowiedź tym sposobem się odbywa: Pop jeśli zechce zebrać sobie trochę grosza (bo i za spowiedź na Wschodzie się płaci) przed Komunią odczytuje modlitwy rozgrzeszenia w kościele nad ludźmi, którzy się schylają, żegnają i kładą na tacy po parę piastrów.

Nawet kiedy kto zostanie unitą, trzeba długich lat, zanim się nauczy spowiadać. Jaka to ciężka rzecz wydobyć choć jeden grzech, by módz dać rozgrzeszenie! Przyjdzie się spowiadać, siądzie, albo stanie (bo tam nie klęczą nigdy) i nic nie mówi. Przepraszam, mówi, lecz cóż: „jak się masz popie? czy zdrów jesteś?“ — Potem się śmieje, powiadając: „chcę, za twojem pozwoleniem, przystąpić do Komunii św.“ Pytasz go o grzechy, napróżno; na każde pytanie odpowiada: „ale gdzietam!“ i wymęczywszy się dobrze, musisz puścić go do Komunii bez rozgrzeszenia. Albo i to już z lepszych, zacznie się spowiadać i skończy tem: „No, popie, na dzisiaj dosyć, później więcej ci powiem“. A i to się także nie raz zdarza, że spowiada się i rok cały, a dopiero po roku zaczyna wyznawać dawne swoje ciężkie grzechy.

Już samoż komunikowanie wiernych jest istem umartwieniem dla księdza, z kielicha bowiem każdemu do ust się daje łyżeczką, a później też samą łyżeczkę znowu do kielicha się wkłada. Ale ta przykrość jest niczem w porównaniu z ową, jaka pochodzi z przeświadczenia, że większa część, czasem prawie wszyscy, przyjmują Komunią św. niegodnie; bo nawet bez spowiedzi. Znośniejszą jest nawet Komunia niemowląt, choć połączona z wielkiemi niestosownościami. Przynoszą je zwykle po Mszy św.; otwierają im gwałtem usta, trzymają za ręce i głowę; a one krzyczą, i często wypluwają Najśw. Sakrament. Tu przynajmniej tylko materyalna ma miejsce profanacya.

Żeby choć przy śmierci dbano o duszę człowieka! I tego nie! Zaniosą umierającemu Komunię św. i na tem koniec. Zdaje się, że u schizmatyków nawet *Ostatniego pomazania* nie dają umierającym, tylko modlitwy Sakramentu odczytują, i często nawet nad zdrowymi. Dla chciwości popów zdawało się to nie wystarczającem, gdyby raz tylko, przy śmierci, korzystać mieli z rozdawnictwa tego Sakramentu!

Jedno, co się na Wschodzie obserwuje z całym rygorem, to *post*. Poszczą tam na oleju. Najprzód co *środa* i *piątek*. Następnie podczas czterech wielkich postów: przed *Wielkanocą*, a wtedy ryb nawet jeść nie wolno, — przed *Bożem Narodzeniem*, — 15 dni przed *Wniebowzięciem* — i przed *św. Piotrem* od Zielonych świątek. Niedziela nie wyjmuje się w tych postach. Są nawet i inne praktyki, n. p. w *dzień ścięcia św. Jana* nie wolno nic pić czerwonego itp.

Dyspens na Wschodzie żadnych nie uznają. Kiedy w czasie cholery patryarcha konstantynopolitański, pod naciskiem lekarzy, dał ogólną dyspensę, nikt go nie usłuchał, powia-

dając, że nie ma prawa zwalniać z postu. Jednak i ten rygor dziś się zmniejsza. Biskupi i księża dla oka tylko poszczą, cichaczem jedzą mięso; a po wojnie rossyjsko-tureckiej przykład żołnierzy nie poszczących podziałał bardzo na lud prosty.

Za to przesądy panują na *Wschodzie*, jak może nigdzie. Mają tam osobny kalendarz im poświęcony. Są dnie n. p., w których nie wolno jest wymówić imienia myszy, bo cały rok będą szkodę wyrządzały. Nazywa się ten dzień *świętem mysz.* Po Wielkiejnocy aż do Zielonych Świątek nie wolno pracować we czwartki, inaczej latem grad wybije zboże. Jest to *święto gradu.* Nie stałoby miejsca wyliczać wszystkie te święta.

Nienawiść do katolicyzmu wyrobiła także pewne przesądy. W czasie, kiedy Unia się zawiązywała w Bułgaryi, głoszono, że katolicy są przeklęci od Boga, i jako dowód dawano to, że ciała ich po śmierci nie psują się. Na górze *Atos*, powiadano, jest parę takich ciał pewnych mnichów, z dawnych czasów, którzy byli katolikami; i ciała ich dotąd się zachowywały. Ciekawy bardzo szczegół, jeśli prawdziwy. Ale bądź co bądź, nie jednego to straszyło. Przyznał mi się jeden z księży unickich, że sam, zostawszy katolikiem, bardzo był tem zatrwożony, i nie uspokoił się, aż się przekonał na jednym zmarłym unicie, że ciało unitów także zepsuciu ulega.

W Adryanopolu wierzą w to bardzo mocno, że księża katoliccy na to noszą paski lub sznurki, by umierających, udzieliwszy im Olejów św., udusić. Po tym bowiem ostatnim Sakramencie nikt już żyć nie powinien. Kiedy jeden z naszych Ojców odwiedził pewnego mocno chorego, wierny jego służący ukrył się w pokoju z pistoletem nabitym, gotów w każdej chwili bronić swego pana. Kiedy inny z Ojców poszedł spowiadać chorego, baby zebrały się na podwórzu i zaglądały przez okno, co też pop będzie robił? i gdy dobył z kieszeni stułę, ledwo że się nie rzuciły na niego. Myślały bowiem, że to postronek do duszenia! Z jaką złą wiarą takie przesądy bywają rozsiewane, niech posłuży fakt, że najpierwszy z doktorów w Adryanopolu, Grek, który w Wiedniu odbył swe studya, o tem duszeniu umierających przez księży katolickich rozpowiadał swoim chorym. Czyż podobna przypuścić, by człowiek tak wykształcony sam w to wierzył?

Kiedyśmy założyliśmy szkołę w Bułgaryi, najdziwaczniejsze o nas krążyły wieści. Biedni Bułgarzy, tyle wieków exploatowani przez duchowieństwo greckie schizmatyckie, nie mogli tego pojąć, by ktoś za darmo chciał ich uczyć, pragnął ich dobra.

Smutne to wszystko rzeczy, ale bardzo zrozumiałe. Schizma nie byłaby schizmą, gdyby zdrowe chrześciaństwo potrafiła zachować. Wszelka gałęź odcięta od pnia musi uschnąć. Powiedziano o Turkach, że się nigdy nie nawrócą, tak obrzydłe i nikczemne chrześciaństwo mają przed oczyma. Słusznie można tu zastosować owe słowa, zapisane u proroka Izaiasza: *Vae vobis, quia propter vos nomen meum blasphematur in gentibus.*

A jednak tak dobry jest ten lud bułgarski, tak miło dla niego pracować, że każdy, co był na missyi między nimi, tęskni za nim, choćby w swej własnej ojczyźnie. Tak wiele można tam dobrego robić, tak wiele już się zrobiło, tak potężną byliby Bułgarzy dźwignią dla Kościoła i dla katolickiej Słowiańszczyzny, gdyby Unia u nich się przyjęła, że prawdziwie żal serce ściska, widząc jak mało, szczególniej u nas, interesują się tą sprawą. Schizma nie potrafiła do tego stopnia wycisnąć na Bułgarach swego piętna, by ono łatwo nie dało się zatrzeć; była ona im zawsze podawana ręką nieprzyjazną, dla nich wstrętną, w czasach ciężkiej niedoli; przeciwnie cała świetna przeszłość ich narodu wiąże się ściśle z katolicyzmem. Z niepodległością tracili wiarę katolicką, z niewolą przyjęli schizmę. — W przyszłym liście, da Bóg, skreślę weselszy obraz o ludzie, jakim on jest, kiedy szczerze nawrócony, i jakie są nadzieje Unii w tym odłamie południowej Słowiańszczyzny.

Ks. Paweł Smolikowski,
ze Zgrom. Zmartw. Pańsk.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Restitutio debiti conjugalis.

Q. Confessarius dioecesis Tarnoviensis excipit confessiones Pauli et Clarae. Paulus, matrimonio obstrictus, cum eadem Clara, fratris sui uxore, rem habuit; Paulus insuper adulterium cum alia persona patravit. Confessarius imperat Paulo, ut ex crimine adulterii reddat uxori petenti, sed non petat; secundo declarat ex titulo incestus cum Clara, fratris sui uxore, quod amisit jus petendi debitum conjugale. Clarae dicit, ut abstineat a petendo debito conjugali et solummodo reddat, et promittit utrique se dispensationem impetraturum ab Episcopo. Ast anceps est, an unam litteram mittere debeat, an duas, tres vel quatuor. Primam pro Paulo ex capite adulterii, secundam ex capite incestus cum Clara, tertiam pro Clara ex capite peccati cum fratre viri; quartam ex capite reservati Episcopi (Currenda VII a. 1873 Tarnów). Quid ad casum?

R. Spowiednik wystosuje tylko jeden wniosek pro restitutione debiti dla Klary, wszystkie inne rozstrzygnięcia są nie trafne, a listy zbyteczne.

Co do Klary dobrze rozstrzygnął, ponieważ *rem habuit cum Paulo*, który był bratem mężowskim, a więc krewnym męża w I stopniu, przez to zaszło powinowactwo superveniens i straciła prawo *debitum petendi.* Napisze jedyny list do Ordynaryusza, który potrzebną da władzę i nie napisze drugiego listu z tytułu rezerwatu biskupiego, gdyż grzech ten w dyecezyi tarnowskiej nie liczy się do zastrzeżonych (cfr. Pelczar: *Prawo małżeńskie* str. 223 i Kopyciński: *O Sakramencie pokuty* str. 252).

Oszczędzi sobie spowiednik najczęściej pisania, gdy zaraz wybada, czy nie zachodzą przyczyny, wyjmujące z pod kary *amissionis debiti*, np. *an fuerit copula completa? An Clara fuerit vi oppressa?* (tunc non incurrit poenam); 2) czy nie była *ignorantia facti*, czyli, czy miała Pawła za krewnego męża, czyli może sądziła, że to kto inny; 3) czy nie była *ignorantia juris*, najczęściej zachodzi niewiadomość prawa, zakazującego i nieznajomość kary zagrożonej. We wszystkich powyższych razach nie traci prawa *petendi debitum* i po restytucyą pisać nie potrzeba (cfr. *Scavini*, *Liguori*: *Homo Ap.* III tr. 18 n: 68; *Pelczar* l. c. 214; *Liguori Mor.* VI n. 1073 i 1072, 1074).

Nie pisze po upoważnienie z powodu *adulterii* zwyczajnego ze strony Pawła, bo karą za *adulterium simplex* nie jest *amissio debiti*, lecz bywa przyczyną prawną rozłąki od stołu i łoża dla strony niewinnej i staje się w *pewnych warunkach* przyczyną przeszkody małżeńskiej rozrywającej (*imped. criminis*) przy przyszłem małżeństwie; nie pisze także z powodu incestu z Klarą, bo *affinitas superveniens advenit matrimonio contracto per completam copulam formaliter incestuosam unius conjugis cum consanguinea vel consan guineo alterius intra secundum gradum* (Schneider. Manuale ed. VIII p. 571). A że Klara nie jest krewną żony Pawła, więc Paweł nie utracił prawa żądania społeczności małżeńskiej.

BIBLIOGRAFIA.

„Orakel und Zauberwunder. Alle pikante Sachen von Dr. August Rohling". Wiedeńska c. k. nadworna biblioteka posiada nader rzadką dyssertacyą Jezuity Baltusa, napisaną w przeszłym stuleciu w języku francuzkim. Rozprawa to polemiczna przeciw dziełku anabaptysty z Harlem, dr. medycyny

van Dale, w ktorem usiłował udowodnić, iż pogańskie wyrocznie były tylko sztuczką szalbierską bałwochwalskich kapłanów. Baltus, polemizując z tą tezą, argumentuje z nieprzepartą siłą logiki, iż w wyroczniach krom ludzkiego szalbierstwa odgrywały niepospolitą rolę i nadludzkie przyczyny, a mianowicie, iż uczestnictwo złych duchów nie da się żadną miarą zanegować. Otóż rozprawę tę uprzystępnił szerszemu kołu czytelników, ogłaszając ją w przekładzie niemieckim, znany jako versatissimus in hebraicis professor uniwersytetu prażskiego dr. Rohling. Krom tego przekładu zawiera książka powyżej zacytowana i nader zręczną a zwycięzką polemikę samego dr. Rohlinga przeciw nowoczesnemu racyonalizmowi, który tak prorocką ekstazę personalu wyroczniowego jak i opętaństwo kładzie na karb całkiem naturalnych objawów patologii nerwów, a uzdrowienie chorych przypisywane duchom wyroczniowym uważa za wyniki spotęgowanej działalności wyobraźni. Ze względu, iż za dni naszych reviviscens paganismus kusi się zainstalować przy pomocy spirytysmu starożytne wyrocznie, o dziełku dr. Rohlinga słusznie można powiedzieć, iż jest i na czasie, i wielce pożyteczne.

2. „*Dogmengeschichte der mittleren Zeit* (787—1517 po Chr.)“. Trzeci to z koleji tom pracy niezaprzeczenie znakomitej, jaką wzbogacił literaturę teologiczną dr. Józef Schwanc, professor teologii przy królewskiej akademii w Münster. Nie zapuszczając się w obszerną a wyczerpującą ocenę tej pracy, tyle tylko nadmienimy, iż każdy kapłan, dbający o swe umiejętne wykształcenie z radością weźmie do rąk tę książkę, która mu w wysokim stopniu i to w nader zajmujący sposób, bo na drodze historycznej, umożebnia i ułatwia ugruntować i uzupełnić swą wiedzę dogmatyczną, a w której to książce widzi odzwierciedlone owe tysiącletnie walki, staczane o ten skarb nieoceniony, jakiem jest nie zaprzeczenie posiadanie prawdy Bożej. Szkoda wielka i niepowetowana, iż na wydziałach teologicznych nie bywa wykładaną, jako przedmiot odrębny: historya dogmatów, lecz iż traktuje się ją nawiasowo bądź to przy dogmatyce, bądź przy historyi kościelnej, na którem to powiązaniu wszystkie te trzy działy wiedzy teologicznej nie małą szkodę ponoszą. Wyborną rozprawę o pojęciu, pożytku i metodzie „historyi dogmatów“ zamieścił w piśmie: „Archiw für katholische Theologie, VI Jahrgang, III Heft“, prof. teologii z Tyrolu dr. Katechthaler.

3. „*Propaedeutica Philosophico - Theologica.* Auctore Francisco Egger, Philosophiae et S. Theologiae Doctore ac Professore et Ecclesiae Cathedralis Brixinensis Canonico“. Autor pracą tą usiłuje zgodnie z życzeniem Ojca św. wywalczyć dla filozofii św. Tomasza prawo obywatelstwa w szkołach, a zarazem wykazać jej wielką doniosłość w każdej dziedzinie wiedzy, mianowicie zaś teologicznej. Z zadania tego wywiązał się dr. Egger tak, iż na całą ocenę mamy tylko dwa słowa: *tolle, lege.* Łudzą się wielce ci, którzy sądzą, iż pochwytawszy kilka elementarnych pojęć z filozofii, zdołają przy pomocy słowników scholastycznej filozofii, przyswoić sobie i na ukę mistrza anielskiego. Do osiągnienia tego celu niezbędną jest rzeczą poznać pierwej zasady, terminologią i metodę św. doktora. Przewodnikiem atoli ułatwiającym tę pracę przygotowawczą jest właśnie propedeutyka ks. Eggera. Książka ta to dla kandydatów teologii klucz do skarbów, zamknionych w dziełach św. Tomasza z Akwinu.

4. Na miesiąc *czerwiec* polecamy znakomitą książkę: *Nauki o Najśw. Sercu Jezusowem*, przez kard. Manninga, arcybiskupa westminsterskiego, wydaną w Warszawie w tłóm. z III wydania nakładem redakcyi *Przeglądu Katolickiego.* Nauk jest 10: 1) o Boskiej chwale Najśw. Serca Jezusowego, 2) o drogach miłości Bożej w Najśw. Sercu Jez., 3) Dogmat źródłem pobożności, 4) o znajomości Najśw. Serca Jez., 5) o ostatniej woli Najśw. Serca Jez., 6) o chwale Najśw. Serca Jez. na ziemi, 7) o sile przemieniającej Najśw. Serca, 8) o sposobach i drogach do podobieństwa z Najśw. Sercem wiodących, 9) o znamionach Najśw. Serca i 10) o chwale Najśw. Serca w wieczności. Cena 75 kop.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Jutro kończy się 8 dniowa missya w *Liczkowcach.* Bliższe szczegóły o niej podamy później.

Wydział odbył dnia 11 b. m. posiedzenie, na którem zmienił termin misyi w *Szczurowicach* i przeznaczył na nią 8 dni, t. j. od *30 czerwca do 8 lipca.* Uchwalił także missyę 8 dniową w *Suczawie* od 7 do 16 lipca, jakoteż *rekollekcye dla kleru archidyecezyi* we Lwowie od *27 do 30 sierpnia* — a dla *Bukowiny* i *Pokucia* w *Gwoździcu* od *6* do *10* sierpnia, pod warunkiem jednak, jeżeli kler tamtejszy przez swoich dziekanów na tę miejscowość się zgodzi.

Missye w *Kamionce Strumiłowej* i *Pistyniu* odłożono na jesień z powodu braku Missyonarzów.

Do Towarzystwa naszego przystąpił jako członek honorowy ks. T. M., prob. unicki w Ł. i złożył wkładkę roczną 4 złr. Do kasy naszej przysłali: ks. Józef Francel, proboszcz w Suczawie 100 zł.; nieznajoma osoba na drugą missyę nadgraniczną 250 złr.; ks. P. Niedźwiecki (now.) 4 złr.; ks. J. Stachów, prob. w Złoczowie 5 złr. od siebie a 8 złr od parafian;— procent z kasy oszczędności 54 złr. 42 ct.; hr. A. Miączyński 10 złr.; ks. T. Dąbrowski, katech. w Stanisławowie 4 złr.; ks. F. Tomaszewski, prob. w Prusach 5 złr.; ks. J. Kubassek, wik. 4 złr. 10 ct.; ks. E. Zauderer, prob. w Podwysokiem 4 złr.; składka parafialna z Olejowa 3 złr.; ks. L. Bożentowicz, prob. w Sokołówce za r. 1882 i 1883 razem 10 złr. i ks. J. Muszyński, adm. w Pojana Mikuli, 4 złr. od siebie a 5 złr. od parafian.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

---

w dyecezyi przemyskiej.

Do kasy brackiej za rok bieżący nadesłali: najprzew. ks. biskup suffr. 10 złr.; p. t. ks. infułat J. Hoppe 10 złr.; ks. prałat M. Skwierczyński 10 złr.; ks. kanonik E. Szediwy 3 złr.; ks. kanonik J. Glazer 3 złr.; ks. kanonik J. Puzyna 25 złr.; ks. kan. T. Łękawski 3 złr.; ks. prof. Cymbul 4 złr.; ks. prof. H. Biega 3 złr.; ks. spiritualny J. Stachyrak 3 złr.; ks. prof. J. Federkiewicz 3 złr.; ks. prof. A. Trznadel 3 złr., ks. W. Gryziecki, wik. kat. 3 złr; ks. W. Pilszak, wik. kat. 3 złr. i T. Mach, wik. kat. 2 złr.

Missya w *Spiach* rozpoczyna się 26 b. m. Przewielebni Bracia okolicznych dekanatów zechcą łaskawie wedle możności przybyć *jak najliczniej* do Spiów celem pomagania w słuchaniu Spowiedzi św.

Zmarłych członków bractwa ś. p. ks. *J. Trandę* i ks. *W. Dimmla* polecamy pobożnej modlitwie czcigodnych Braci.

Przemyśl 16 maja 1883.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. J. Federkiewicz,
sekretarz.

Wspomnienie pośmiertne.

(*Dyecezya przemyska*).

Ś. p. ks. Juliusz Tranda, proboszcz w Swilczy, zmarły d. 4 bm., urodził się r. 1837. Ukończywszy studya teologiczne na wszechnicy lwowskiej, został w r. 1860 we Lwo-

wie wyświęcony na kapłana, licząc lat 23 życia. Jeszcze alumnem seminaryum będąc, zawsze pilny, pobożny, a przytem niewinnie wesoły, zjednał sobie względy ś. p. ks. Jasińskiego, podówczas rektora seminaryum lwowskiego, który też, zostawszy biskupem przemyskim, wziął ze sobą nowowyświęconego księdza Juliusza do Przemyśla i zamianował go swoim kapelanem. Rzewny był stosunek wzajemny tych dwojga osób, choć nie równych godnością do siebie. Po rychłej śmierci ks. biskupa, ks. Tranda, przeznaczony na wikaryusza katedralnego, zjednał sobie gorliwością i pobożnością względy u przełożonych, a serdecznością i szczerością miłość i przyjaźń kolegów. Wkrótce też zamianowano go ojcem duchownym w seminaryum dyecezalnem. Było to odszczególnieniem dla młodego ks. Juliusza. Nowe jednak obowiązki nie mało pracy kosztowały ś. p. ks. Juliusza. Kapłan, liczący 5 lat kapłaństwa a 28 lat życia, widzi się ojcem duchownym tych, którzy wkrótce mają się stać ojcami duchownymi ludu. By nie ściągnąć wielkiej odpowiedzialności na siebie, trzeba było samemu się uczyć, nieustannie wczytywać się w dzieła mistrzów duchownych, bo przecież codziennie trzeba exhortę powiedzieć, trzeba dwa razy do roku udzielić rekollekcyj, trzeba być roztropnym poradnikiem przyszłych sług ołtarza w trybunale pokuty! Pracował też ś. p. Juliusz nad siły prawie, a że był uczynny, nie wymawiał się i od posług w kościele i często miewał to *kazania majowe*, to *passyjne*, to znowu pełnił obowiązki spowiednika w klasztorze itp. W dowód uznania jego pracy władza odznaczyła go Rokietą i Mantoletem. Zaszczycony później urzędem referenta konsystoryalnego, musiał podwoić pracę, a że dzień był za krótki, pracował codziennie prawie w nocy do godziny 12 i dłużej. Zdrowie, przez pracę taką podkopane, już się zrestaurować nie dało, choć przeniósł się na proboszcza do Swilczy w r. 1879. Na domiar próby, znalazł się na probostwie w nowem wprawdzie, ale grzybem zupełnie zakażonem mieszkaniu. Nic dziwnego, że do dawniejszej choroby nerwów przyplątał się i reumatyzm. Mimo tego jednak nawykły do pracy ś. p. ks. Juliusz nie folgował sobie w pracy parafialnej. Zdawszy troskę o chleb powszedni, który dlań był rzeczą podrzędną, na ks. wikarego, który dla niego oddany był z synowską miłością, i o nic mu się troszczyć nie dozwolił, sam pracował w parafii niezmordowanie: już to sam chory nawiedzając chorych, to każąc, to spowiadając. Serce jego, pełne miłości i współczucia, szczególnie tkliwe było na nędzę parafian. Rady i wsparcia chętnie udzielał proszącym, i sam wyszukiwał nędzę, aby jej ulżyć, o sobie zapominał, gdy trzeba było poratować biednego. Jak w seminaryum nie liczył się z funduszami, ale zakupywał książki, aby je między kleryków rozdzielić, tak na parafii gotów był ostatnią suknią podzielić się z potrzebującym. O jego poczciwem sercu świadczy najlepiej jego staranność, z jaką zbierał fundusze, gdy Bóg klęską pożaru nawiedził wielu z jego parafian. Jeździł, zbierał, pisał tak długo, dopóki nie dopomógł pogorzelcom do wystawienia nowych budynków. Był to kapłan złotego serca, zapominający o sobie na korzyść bliźnich. Umarł niespodziewanie, nie zaopatrzony na straszną drogę wieczności. Bolesna to, i bardzo bolesna, to prawda, ale tuszymy sobie, że P. Bóg, nieskończony w miłosierdziu, wyrzekł do niego miłości słowo: *Dimittuntur tibi peccata, quia multum dilexisti*! *R. i. p.*

Kronika.

Rzym. (*Hierarchia Kościoła katolickiego*). Z „Gerarchia catholica", wydanej świeżo na r. 1883, wyjmujemy następujące szczegóły: Ze zgonem kardynała Antici-Mattei wakuje obecnie w kollegium kardynalskiem 8 kapeluszy. Z kardynałów jedyny tylko pragski arcybiskup, książę Schwarcenberg wyniesiony został do tej godności jeszcze przez Grzegorza XVI, 40 zawdzięcza purpurę Piusowi IX, a 20 mianował Leon XIII, jeden zaś od 13 grudnia 1880 pozostaje *in petto*. Co się tyczy wieku, to wszyscy purpuraci, z wyjątkiem kardynała Czackiego, przekroczyli już 50 rok życia, a mianowicie 5 liczy już 5, 4 już 6, 28 już 7, a 3 już 8 krzyżyków lat. Co do stopnia, zajmowanego przez kardynałów, to na takowy wpływa kategorya, do której należą, a krom tego i data mianowania. Otóż kardynałów biskupów jest, jak wiadomo, 6 tylko, a urząd dziekana tej kategoryi piastuje obecnie kardynał di Pietro; kardynałów kapłanów jest 42, a dyakonów 13. Hierarchia Kościoła katolick. tak się przedstawia: kardynałów jest obecnie 62, patryarchów obu obrządków 9, arcybiskupów i biskupów *rit. lat.* na stolicach metropolitalnych lub dyecezalnych 737, arcybiskupów i biskupów obrządku wschodniego 46, arcybiskupów i biskupów, nie zajmujących żadnej właściwej biskupiej stolicy 343, patryarchów, arcybiskupów i biskupów bez żadnego tytułu 26, prałatów *nullius dioeceseos* 6, co wszystko daje ryczałtową sumę 1229 różnych hierarchialnych urzędów i tytułów. Leon XIII pomnożył katolicką hierarchię o 37 tytułów, utworzył nad to 3 nowe stolice arcybiskupie, wyniósł dwa starodawne biskupstwa do godności siedzib metropolitalnych, erygował 19 stolic biskupich, 8 nowych wikaryatów, jedną dawniejszą apostolską prefekturę zamienił w wikaryat, a nakoniec zamianował biskupów na tak długo osierocone dyecezye w królestwie polskiem i w krajach zabranych.

— Dzienniki liberalne kłamały uporczywie, i dotąd nie cofnęły, nie odwołały tego kłamstwa, jakoby Ojciec św. miał udzielić apostolskie błogosławieństwo związkowi małżeńskiemu między księciem Tomaszem Genueńskim z domu sabaudzkiego i bawarską księżniczką Izabellą. Kłamstwo to o wrzekomem błogosławieństwie Ojca św. było obliczone na obałamucenie katolików, iż pojednawczy Leon XIII, błogosławiąc członka rodziny sabaudzkiej, pogodził się niejako z tym rozbojem, jakim się taż dynastya zhanbiła, zagrabiwszy ojcowiznę św. Piotra. Tymczasem rzecz się miała tak: przed zawarciem ślubu udały się strony interesowane do Stolicy apostolskiej z podwójną prośbą; pierwsza prośba dotyczyła dyspensy dla oblubieńców z powodu pokrewieństwa, zachodzącego między nimi, i tę załatwiono w drodze urzędowej pomyślnie. Na drugą zaś prośbę, wniesioną wprost do Ojca św. przez matkę księżniczki Izabelli o błogosławieństwo dla nowożeńców, nadesłano odpowiedź mniej więcej tej treści: „Ojciec św. udziela błogosławieństwa narzeczonej, a to tem chętniej, gdyż nie mógłby jej wraz z małżonkiem przyjąć u siebie na posłuchaniu". O błogosławieństwie więc dla księcia Tomasza nie ma i wzmianki. Liberały mogą być przekonani, iż najbardziej pojednawczego usposobienia papież bez poprzedniej restytucyi patrimonium s. Petri, nie skłoni się nigdy do żadnego modum vivendi z dynastyą sabaudzką.

— Dekretem św. Kongregacyi Propagandy, jak donosi „Moniteur de Rome", zniósł Ojciec św. wikaryat apostolski Mołdawii i erygował w Bukareszcie stolicę metropolitalną. Msgr. Paoli, dotychczasowy wik. apost., wielce około Kościoła w Mołdawii zasłużony, został zamianowany arcybiskupem Bukaresztu, w skutek czego zrezygnował *ipso facto* ze stolicy biskupiej w Nicopolis. — Poseł pruski przy Stolicy św. p. Schloezer wręczył już w Watykanie odpowiedź rządu pruskiego na ostatnią notę kard. sekretarza stanu. Odpowiedź ta nie rokuje nadziei zakończenia kulturkamfu, bo tylko kosztem *Anzeigepflicht* chce znieść niektóre ustawy karne, bez rewizyi ustaw majowych, bez czego nigdy do zgody między Stolicą św. a cesarstwem niemieckiem przyjść nie może. — Msgr. Winc. Vanutelli, nowo zamianowany nuncyusz w Rio Janeiro, udzielił sakramentu Bierzmowania 4 dzieciom ministra brazylijskiego, które miały szczęście w d. 4. b. m. przyjmować pierwszą Komunię św.

z rąk J. Świątobliwości. Ceremonia odbyła się w kaplicy prywatnej msgra Vanutelli'ego, w obecności rodziny ministra. — Brewem papieskiem otrzymał tytuł arcybiskupa Myry msgr. Szczep. Marilley, dawniejszy biskup Lozanny i Genewy.

Galicya. *Przemyśl* d. 15 b. m. Dzisiaj po wotywie, celebrowanej przez najp. ks. biskupa-suffragana z okazyi rocznicy konsekracyi najdost. ks. Biskupa przyjął tenże Pasterz życzenia, które ks. Biskup-suffragan w imieniu Kapituły i duchowieństwa składał temi słowy: „*Illme et Rsme Domine!* Dzisiaj rok mija, jak W. Biskupia Mość przez akt poświęcenia, otrzymanego z rąk Namiestnika Chryst. do szczytu kapłaństwa, wyniesiona, przyjęła od Kapituły i Duchowieństwa tej dyecezyi hołd czci i posłuszeństwa kanonicznego. Wśród tryumfalnego aktu onego dnia, któremu najwyżsi dygnitarze kraju tego dodali blasku swoją obecnością, błagaliśmy Pana Boga, aby kierował rządami Waszej Bpiej Mości dla dobra tej dyecezyi, dla chluby i szczęścia naszego, i dla zasługi przed Panem naszym. Pan Bóg w miłosierdzie bogaty wysłuchać raczył modły nasze. To też dziś składaliśmy Mu dzięki gorące, i prosili, aby i nadal otaczał Waszą Bpią Mość opieką swoją, a nas obdarzał światłem do wstępowania w ślady Arcypasterza naszego". *Dixi.*

Najprzew. ks. Biskup, w podziękowaniu za życzenia złożone, odpowiedział, że im więcej się zajmuje sprawami tak obszernej dyecezyi, tem bardziej czuje potrzebę pomocy dwojakiej: t. j. rady światłej i czynnej. Przytoczył, że św. *Bernard* chwali biskupa, który się otoczył radą kapłanów. „Wszak niebym nie mógł uczynić — rzekł ks. Biskup — bez rady i pomocy Waszej". Wzywał także do modlitwy, aby spełnił dzieło Boże, które mu się dostało w udziele w tej dyecezyi, a dziękując za oświadczenie nasze, że się modlimy za niego, oznajmił, iż wzajemnie zasyła modły za nami do Pana, któremu wspólnie służymy.

Wczoraj wybierzmował ks. Biskup 200 blisko osób, dziś ma ks. Biskup-suffragan udzielać tego Sakramentu.

— *Dyecezya Tarnowska.* Towarzystwo kapłanów pod wezwaniem św. Józefa wydało książeczkę we formie Intencyj Apostolstwa S. Jez. pod tytułem: „*Pamiątka ślubów wstrzemięźliwości*". Wydrukowano jej 5000 egzemplarzy. Cena 2 ct. Stronnic jest 16. Po „Imprimatur" biskupiem jest na drugiej stronie obrazek N. M. P. z wierszem: *Do kogóż mamy wzdychać biedne dziatki? Jedno do Ciebie ukochanej Matki,* potem forma zapisania ślubu, dalej „rady dla ślubujących", wyłuszczone w 6 punktach, po których idą „pobudki do zachowania dozgonnej trzeźwości", — następnie „modlitwy Tow. wstrzemięźliwości", według kurrendy 28 r. 1878, nakoniec formuła ślubu wstrzemięźliwości i ostatnie słowo.

Francya. (*Walka ze słowem Bóg*). Bezbożność tryumfuje. Republika uchwaliła, iż z książek, używanych w szkołach ludowych w Paryżu, wymazać należy ten zabobonny (?!) wyraz: *Bóg.* Rada miejska Paryża zgodnie z tą uchwałą poleciła też ścisłą rewizyą tych szkolnych książek i przedrukowanie ich natychmiastowe na wypadek, gdyby w której znalazł się ten potępiony wyraz Bóg. Drukarze i księgarze zacierają ręce z radości. Uśmiecha im się przecież nadzieja obfitego zarobku. Początek tych przedruków otwierają bajki Lafontaine, znaleziono bowiem w jednej z nich taki wiersz: „i mała rybka staje się wielką, jeżeli jej Bóg przedłuży życia". Ustęp ten w poprawionej edycyi z pominięciem „Bóg", brzmi: „jeżeli dłużej pożyje". W istocie do tego szaleństwa ateistycznego nie posunął się i osławiony Rochefort wswem piśmidle „Jntransigeant", boć i on nie wyeliminował zupełnie tego słowa „Bóg", lecz folgując swej nienawiści przeciw wierze, zadawalnia się tylko drukowaniem drobnemi całkiem czcionkami tego słowa, ilekroć wymienić je musi. Sam nawet „Le Paix", organ prezydenta Grevyego, uważa te hecę przeciwko słowu „Bóg" za wybryk i wielce śmieszny i nie podobny do wykonania. Co na to zdziczenie umysłów i serc postępowego wieku powiedzieć? Chyba powtórzyć nam z psalmistą: „*dixit insipiens in corde suo: non est Deus*".

Szwajcarya. Ks. biskup *Kasper Mermillod* powrócił po dziesięcioletniem wygnaniu do ojczyzny. Przyjęty przez biskupa bazylejskiego Eug. Lachat, udał się do *Einsiedel,* do stóp cudownego obrazu Najśw. Panny, a ztamtąd do swej stolicy biskupiej do Fryburga, gdzie go świetnie przyjmowano.

Turcya. (Konsekracya biskupa zjednoczonej Bułgaryi). Stosownie do decyzyi Ojca św. odbyła się w katolickim kościele Ducha św. w Konstantynopolu, w Pancaldi konsekracya kapłana bułgarskiego Petkowa na biskupa zjednoczonych Bułgarów. Aktu tego dokonał arcybiskup Bułgaryi monsgr. Nillus, w assystencyi wikarego patryarchatu i apostolskiego delegata św. Stolicy w Konstantynopolu monsgr. Rotelli. Kler i wierni zgromadzili się na tę uroczystość bardzo licznie. Między innymi byli obecnymi temu aktowi: patryarcha ormiańskich katolików monsgr. Azarian, grecko-unicki biskup monsgr. Benjamin i radzca francuskiego poselstwa w Konstantynopolu hr. Montholon. Nowo konsekrowany biskup złożył następnie przysięgę posłuszeństwa w ręce mnsgra Rotelli.

Afryka. Do Kongr. św. Propagandy nadeszły bardzo smutne wiadomości o wikaryacie Afryki środkowej, której missye powierzone były niezapomnianemu dotąd msgr. Comboni. Dowiadujemy się bowiem, że wszyscy chrześcianie krajowcy zostali rozproszeni i zaprzedani w niewolę przez popleczników fałszywego proroka Madhi'ego. — W najbliższej przyszłości ma nastąpić w Afryce północnej reorganizacya hierarchii kat. i mają być zamianowani dwaj nowi biskupi, a to za staraniem kard. Lavigerie, który właśnie w tych dniach był kilkakrotnie na audyencyi u Ojca św. i kard. Jacobiniego.

Dyecezya przemyska.

Najprzew. ks. Biskup będzie w roku bieżącym wizytował dalej parafie dekanatu rzeszowskiego i to w następującym porządku: dnia 10 czerwca wyjeżdża z Przemyśla koleją do Rzeszowa i tamże bawić będzie przez 10-ty, 11-ty i 12-ty czerwca, następnie dnia 13 czerwca wizytować będzie parafię Przybyszówkę, — 14 i 15 czerwca Zgłobień, — 16 Zabierzów, — 17 Boguchwałę, — 18 i 19 Lubenią, — przez 20-ty zabawi w Tyczynie, — 21 i 22 Błażową, — 23 i 24 Borek, gdzie odbędzie się konsek. kościoła, a ztamtąd wieczorem powróci do Przemyśla, na 5 dniowy wypoczynek. Następnie wyjedzie ks. Biskup 30 czerwca koleją do Rzeszowa, zkąd się uda do Hyżnego i zabawi przez 1 i 2 lipca. Dnia 3 lipca będzie wizytacya w Chmielniku, — 4-go w Woli Rafałowskiej, — 5 w Malawej, — przez 6-ty zabawi w Słocinie, — dnia 7 lipca w Krasnem, — 8 w Kraczkowej, — 9 w Krzemienicy, — 10 i 11 w Łące, — 12 w Stobiernej, — 13 i 14 w Zaczerniu i 15 w Staromieście pod Rzeszowem, zkąd powróci do Przemyśla.

Z delegacyi najprzew. księdza Biskupa będzie w r. b. również i ks. Biskup suffragan wizytował dekanaty, mianowicie biecki i krośnieński w następującym porządku. Dnia 21 maja przybędzie koleją żelazną do Ropy i tamże wizytować będzie 22 i 23 maja, — Szymbark 24 i 25 maja, — Gorlice 26, 27 i 28, — Sękowę 29, — Kobylankę 30, — Libuszę 31, — Zagorzany 1 i 2 czerwca, — Moszczenicę 3 i 4, — Łużnę 5 i 6, — Szalowę 7, — Polnę 8, — Siedliska 9, — Zborowice 10, — Staszkówkę 11, — Turzę 12 czerwca, — Rzepiennik biskupi 13, 14 i 15, — Jodłówkę 16, — Rozenbark 17 i 18, — Binarowę 19 i Biecz

20, 21 i 22. Skończywszy wizytacyę dekanatu biéckiego, uda się ks. Biskup suffragan z Biecza przez Jasło do Krosna i ztamtąd rozpocznie wizytę dekanatu krośnieńskiego. W Krośnie wizytować będzie d. 24, 25 i 26 czerwca,— w Krościenku 27, — w Wrocance 28 i 29, gdzie będzie konsekracya kościoła, — w Targowiskach wizytować będzie 30 czerwca, — w Komborni 1 lipca, — w Korczynie będzie 2 i 3 lipca, gdzie będzie także konsekracya kościoła, — w Odrzykoniu 4 lipca 1883 i na tej parafii wiosenną wizytacyę zakończy.

Dnia 12 maja umarł, zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Władysław Dimmel, proboszcz z Dubiecka, ur. 1822, ord. 1845, benef. od roku 1856. Administracyę osieroconej parafii powierzono ks. St. Schenkerowi, wikaremu miejscowemu.

Administratorem w Swilczy ustanowiono ks. Szymona Dziedzica, tamtejszego wikarego.

Prezentę na probostwo w Kańczudze otrzymał ks. Antoni Dymnicki, prob. z Manasterza. — Konkurs na probostwo w Swilczy rozpisany do 30 czerwca b. r.

Dyecezya tarnowska.

J. Exc. Najprz. ks. Biskup udzielał sakramentu bierzmowania przez obydwa dni Zielonych Świątek i przystąpiło około 2200 osób.

Dnia 3 b. m. zmarł nagle w Dębicy tamtejszy wik. ks. Ant. Rączkiewicz, ur. 1847, ord. 1873.

Dnia 9 b. m. instytuował się na Ostrowy ks. Tadeusz Chwalibóg. wik. z Niedźwiedzia.

Dnia 8. i 9. b. m. odbył się egzamin konkursualny, do którego zasiedli: ks. St. Fox, wik. ze Szczepanowa, ks. Andrzej Sękowski, dyrektor i katecheta szkoły panieńskiej w Staniątkach i ks. Tomasz Wroniewski, wik. z Jakubkowic. Wszyscy trzej aprobowani.

Przeniesieni: ks. Paweł Wołek z administr. w Ostrowach do Ćmolasa, ks Michał Nalepa z Ćmolasa do Dębicy na wikarego i kapelana, ks. Jan Pilch z Kolbuszowej do Przecławia, ks. Tom. Wroniewski z Jakóbkowic do Kolbuszowej, ks. Andrzej Łuczkosiński z Nowego do Starego Sącza, i ks. P. Krogulski ze Starego Sącza do Zdzarca.

Pastoraliści: Józef Babiarz i Paweł Bąk zmienili nazwiska, pierwszy na *Dunajeckiego*, drugi na *Bączewskiego*.

Dyecezya krakowsak.

W drugie święto Zielonych Świąt najprzew. ks. Biskup udzielał św. sakramentu Bierzmowania w kościele OO. Franciszkanów, gdzie około 1000 osób przyjęło ten św. Sakrament.

Ks. dr. Emil Lamboy, dotychczasowy suplent dogmatyki na wydziale teolog., został przez Jego Ces. Apostolską Mość mianowany professorem *nadzwyczajnym* tego przedmiotu na uniwersytecie jagiellońskim.

Ks. J. Górkiewicz, prob. w Mucharzu, dotychczasowy dziekan dekanatu suskiego, zrezygnował z tego urzędu, w miejsce jego zamianowanym został dziekanem ks. J. Balcarczyk, prob. w Zembrzycach, dotychczasowy poddziekani tegoż dekanatu.

Od Redakcyi.

Zwracamy uwagę szan. Czytelników naszych na artykuł wstępny tego numeru. Napisany przez kapłana, który kilka lat pracował na Wschodzie, zawiera ciekawe nadzwyczaj szczegóły o Wschodzie, w ogóle mało znanym, i bardzo często mylnie pojmowanym.

Donosimy zarazem że chcąc odpowiedzieć życzeniu szan. Współbraci, i zaradzić potrzebie p. t. Czytelników naszych, wydamy artykuły: **„Różnice między Unią a schizmą“**, które powszechną na siebie zwróciły uwagę, w osobnej odbitce i oznaczymy cenę, po której je u nas nabywać będzie można.

Prośba.

Na Bukowinie pomiędzy dwoma granicami: *rossyjską* i *rumuńską* istnieje w miasteczku *Bojan* parafia rz. kat., należąca do archidyecezyi lwowskiej. Jakkolwiek już sto lat od erygowania tejże upływa, pominąwszy, że nie ma plebanii, nie ma też i odpowiedniego kościoła. Nabożeństwo odprawia się w całkiem pojedyńczym domie, około roku 1804 z magazynu na dom boży odstąpionym. Jest ten dom boży wprawdzie murowany z kamienia, 23 metrów długi, 10 m. szeroki, ale tylko 3 metry i 85 centm. wysoki, a więc zanadto nizki i bez odpowiedniej formy. Po stu latach jest już najwyższy czas, by tę świątynię odpowiednio przebudować i podwyższyć, by nie była dłużej przez wrogie dla religii katolickiej żywioły wyszydzaną. Z ubóstwa, w jakim ten kościółek się znajdował, już się dźwignął, gdyż na rozmaite niezbędne sprzęty kościelne w upłynionych ostatnich sześciu latach włożyłem z dobrowolnych ofiar, w obrębie parafii złożonych, do 1500 złr.; jednakże o przebudowaniu i podwyższeniu kościoła, niezbędnie potrzebnem trudno nawet myśleć, gdyż parafianie jako przychodzący z różnych stron Galicyi, jakiś czas tu przebywający, a chociaż niektórzy stale, są zupełnie ubodzy — jako zarobnicy i rzemieślnicy, a przy tem liczba dusz wynosi tylko 1000. Konkurencya w żaden sposób przeprowadzoną być nie może, a koszta wedle planu najskromniejszego obliczone wynoszą będą niespełna 5000 złr.

Nie pozostaje mi nic innego, jak z ufnością zapukać do p. t. szlachetnych osób, troskliwych o chwałę Bożą i z chęcią dających grosz na cele podobne, by raczyli przenieść się myślą na wschód po za Czerniowce i wspomnieć na kościół rz. kat. w Bojanach, a tem samem wesprzeć go swoim szczodrobliwym datkiem, za co tak ja, jako też i ubodzy moi parafianie z wdzięczności zaniosą swe modły do Boga.

Bojan, 15 maja 1883.

Ks. Jakób Cwynarski,
proboszcz.

Bracia kościelni: ✝ Mikołaj Lisiak, ✝ Wojciech Obelnicki, ✝ Izydor Truszyński.

TREŚĆ: **List pierwszy o Wschodzie.** — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Bibliografia.** — **Sprawozdanie Wydziału Tow.: „Bonus Pastor“**, a) w archidyecezyi lwowskiej, b) w dyecezyi przemyskiej. — **Wspomnienie pośmiertne.** (Dyecezya przemyska). — **Kronika**: Rzym, Galicya, Francya, Szwajcarya, Turcya i Afryka. — **Wiadomości dyecezalne.** — **Od Redakcyi.** — **Ogłoszenia.**

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.